

POLSKI DLA TŁUMACZY

Dr hab. Jan Lewandowski

Autor jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, wykłada język polski na specjalizacji tłumaczeniowej i nauczycielskiej w Instytucie Lingwistyki Stosowanej. Dorobek naukowy doktora dotyczy głównie teorii nauczania cudzoziemców języka polskiego i historii polonistyki zagranicznej.

Kto prześledzi tłumaczenia na język polski w ponad tysiącletniej historii naszej kultury, ten z łatwością dostrzeże ciekawe zjawisko: w przekładach, jak w przysłowiowym zwierciadle, odbija się jej otwarcie na świat, a one same jednocześnie ją współtworzą. Najpierw oto, przez całe stulecia, przede wszystkim prozaicy i poeci przyswajali polskiemu czytelnikowi co ważniejsze teksty biblijne i największe utwory literatury pięknej. "Psałterz Dawidów" w tłumaczeniu Jana z Czarnolasu, "Biblia" przez ks. Jakuba Wujka, czy literatura francuska "w wykonaniu" Tadeusza Żeleńskiego, to tylko przykłady "obcych" nam przed tłumaczeniem cywilizacji, które uwieczniły je w polskim słowie, a po upowszechnieniu współtworzyły polską kulturę.

Nic więc dziwnego, że refleksje o tłumaczeniu od wieków dotyczyły tej właśnie "sztuki słowa" – przekładu artystycznego. Wystarczy przejrzeć tom "Pisarze polscy o sztuce przekładu", 1440-1974¹, w którym zebrano doświadczenia i poglądy (jakże dziś aktualne!) zarówno największych twórców literatury polskiej, jak i dziesiątków innych autorów-tłumaczy, których nie trzeba tu nawet wymieniać, gdyż ich nazwiska prawie w komplecie występują na liście obowiązkowych lektur szkolnych dla klas przedmaturalnych.

A przecież i później, aż po najnowsze sukcesy przekładowe Stanisława Barańczaka², ten nurt rozważań o zmaganiach tłumacza, mający tak bogatą tradycję, występuje nadal i się rozwija. Owszem, tłumaczono i rozprawy filozoficzne i dzieła naukowe, ale przez wieki dominowały przekłady literackie: prozatorskie i poetyckie, bo nie wolno też zapominać, że teksty naukowe w postpozytywistycznym rozumieniu nauk, czyli takim, jaki do dziś jest udziałem naszej świadomości, zaczęły powstawać w większych ilościach właściwie dopiero w XX stuleciu, a ich upowszechnienie przy jednoczesnym "rozdrobnieniu" nauk nastąpiło tak naprawdę dopiero w II jego połowie, czyli "za naszych czasów". Obecnie sytuacja w tym zakresie jest wyjątkowo złożona. Z jednej strony występują bodźce podtrzymujące tę tradycyjną świadomość: czymże bowiem są, jak nie swoistymi jej "konserwantami", "klasyczne" przedmioty szkolne: język polski, język obcy, historia, geografia, matematyka, fizyka, chemia, biologia, wśród których (podkreślamy to z naciskiem) brakuje w nauczaniu powszechnym np. ekonomii, a zwłaszcza prawa, czy nawet nazwy wydziałów w szkolnictwie wyższym: "Wydział Polonistyki", "Wydział Neofilologii", "Wydział Historyczny", itd., itp., na których całkiem niedawno wyeliminowano ekonomię, a prawa nigdy nie wykładano. Z drugiej strony ani przedmioty szkolne, ani odpowiadające im nazwy wydziałów w uczelniach, będące rezultatem dziewiętnastowiecznego rozwoju dziedzin wiedzy, nie odzwierciedlają obecnego stanu rzeczy. Rzeczywistość naukowa dzisiaj to przecież niezliczone ilości tzw. dyscyplin naukowych, czyli specjalności, powstałych i rozwijających się na styku różnych dotąd przedmiotów i kierunków badań. Dla przykładu wymienimy choćby biochemię, informatykę, socjolingwistykę, glottodydaktykę, prawo handlowe czy translatorykę. W każdej z tych dyscyplin powstają teksty, które przyczyniają się do powstawania "języków specjalistycznych", zawierających też specyficzną terminologię.

Należy z przykrością stwierdzić, że żadna z tych dyscyplin nie wchodzi w zakres programu szkoły średniej, a liczne poddziedziny ekonomii czy prawa występują tylko na studiach kierunkowych. Toteż uczniowie i studenci nie mają możliwości zapoznania się ze stylami

i terminologią tekstów specjalistycznych. Co więcej, w programie języka polskiego dla szkół średnich nie ma miejsca i czasu na naukę o języku ojczystym nawet w szkołach o profilu humanistycznym. Jest tajemnicą smutnego poliszynela, iż nauka polskiej gramatyki kończy się wraz z odejściem z podstawówki. Doszło już do tego, że uczniowie szkół poznają polską gramatykę wyłącznie na lekcjach języka obcego. Lekcje polskiego wypełnione są prawie bez reszty literaturą polską i jej historią. W tym miejscu warto zaznaczyć, że – i z kolei – tylko na tych lekcjach uczniowie dowiadują się co nieco o tłumaczeniach. Ucząc się biografii ludzi pióra napotykają na informacje tego typu: "Czesław Miłosz (...) wydał historię literatury polskiej w języku angielskim oraz antologię współczesnej poezji polskiej w angielskich przekładach. Sam jest znakomitym tłumaczem poezji. Przekładał dzieła wielu poetów z różnych języków. W ostatnich latach tłumaczył z greckiego i hebrajskiego teksty biblijne: m. in. kontynuując tradycję ciągnącą się od Kochanowskiego, spolszczył na nowo i "Księgę psalmów" (Paryż, 1979) i "Księgę Hioba" (Paryż, 1980). Przełożył też "Księgę Eklezjasty", "Treny Jeremiasza" i "Pieśni nad pieśniami". Teksty tych przekładów drukowały polskie czasopisma w ostatnich latach. 3) Jest to bodajże najdłuższy we wszystkich podręcznikach fragment poświęcony przekładom. I tylko tyle. Ponieważ na żadnych innych lekcjach nie ma nawet wzmianki o tym, że ktoś tłumaczył jakiś tekst naukowy, nic dziwnego, iż polski maturzysta kojarzy tłumacza wyłącznie z literatem.

Podobnie ubogi jest program języka polskiego w wiadomości z zakresu stylistyki polskiej. Jeśli na lekcjach tematyka ta w ogóle występuje, to zwykle ogranicza się do wyróżnienia tzw. głównych odmian stylowych języka: stylu potocznego, stylu przemówień, stylu urzędowo-kancelaryjnego, stylu naukowego, stylu publicystycznego i stylu dziennikarskiego oraz stylu artystycznego i ich ogólnej charakterystyki opartej na wiedzy pochodzącej głównie z końca lat pięćdziesiątych i z opisu przede wszystkim dzieł literackich, czyli należącej do stylistyki tradycyjnej. Dopiero w ostatnich dwudziestu latach, właśnie pod wpływem socjolingwistyki, rozwijają się nowoczesne kierunki badań lingwistycznych, obejmujących także języki specjalistyczne i terminologie. Rzecz w tym, iż wiedza najnowsza nie dociera do uczniów szkół średnich, spośród których będą się rekrutować również przyszli tłumacze.

W publikacjach z zakresu przekładu formułuje się tu i ówdzie zarzuty, że w językoznawstwie zbyt późno i po macoszemu traktowane są zagadnienia translacji. Krytykę tę należy jednak oddalić i to z kilku powodów. Przede wszystkim nie należy zapominać, iż polska literatura liczy sobie ponad X wieków, historia przekładu artystycznego 550 lat, zaś dzieje językoznawstwa polskiego zaledwie 240 lat⁶, z czego, na dodatek pierwszych 125 minęło pod zaborami, a 20 następnych w warunkach odbudowy państwowości, gdy głównym zadaniem była kodyfikacja polszczyzny. Nie może też dziwić fakt, że pierwsza praca z tego zakresu powstała dopiero po II wojnie światowej⁷, i że aż do połowy lat 70 dominowały zagadnienia "przekładu artystycznego" (na 35 autorów prac zebranych w drugim tomie PEN Clubu Polskiego znalazło się zaledwie dwóch językoznawców – Roman Jakobson i Olgierd Wojtasiewicz). Początek lat siedemdziesiątych był zarazem okresem wielkiego przełomu. Oto w roku 1972 w Uniwersytecie Warszawskim zostaje utworzony Instytut Lingwistyki Stosowanej, którego celem było i jest do dziś kształcenie tłumaczy tekstów nieliterackich. Drugim ewenementem tamtych lat było ukazanie się pionierskiej publikacji samoistnej z tego zakresu – pracy A. Voellnagla: "Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych". Nie mogło być inaczej, skoro dyscypliny naukowe i powstające wraz z nimi języki specjalistyczne rozwinęły się – jak już stwierdziliśmy – dopiero w II połowie XX wieku. Językoznawstwo nigdy nie kreowało przedmiotu swoich badań. Zwolna zaczyna się też rozwijać teoria tłumaczenia tekstów nieliterackich.

Ukazana wyżej historia dominacji przekładu artystycznego nad tłumaczeniem tekstów nieliterackich znalazła swoje odbicie także w powstawaniu i rozwoju instytucji oraz organizacji zawodowych, związanych z pracą tłumacza. Pierwszą Sekcją Tłumaczy utworzył PEN Club Polski. Sekcja ta zorganizowała trzy serie odczytów, których plonem był cytowany wyżej tom "O sztuce tłumaczenia" I, a po 20 latach II. Długie lata upłynęły zanim grono tłumaczy tekstów pozaliterackich doprowadziło do "wybiccia się na niepodległość" i utworzyło w 1981 roku Stowarzyszenie Tłumaczy Polskich. W 1990 roku doszło do kolejnego "rozłamu" – powstało Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS.

Przechodząc do rozważań nad zawartością naszej rubryki, zaczynajmy od spraw oczywistych. A więc np. od stwierdzenia, że inne są potrzeby językowe studentów specjalizacji tłumaczeniowej, a inne tłumaczy czynnych zawodowo, w szczególności zajmujących się przekładami tekstów prawniczych, ekonomicznych i sądowych. Ale i w tym ostatnim przypadku, rozróżnienie potrzeb językowych musimy pogłębić, bowiem teksty prawnicze i sądowe zredagowane są zawsze w stylu urzędowo-kancelaryjnym, zaś ekonomiczne – w stylu naukowym. Aby uzasadnić te tezy, przypomnijmy ogólną charakterystykę pierwszego z tych stylów.

Styl urzędowo-kancelaryjny cechuje wszystkie przepisy prawne, od Konstytucji poprzez ustawy, rozporządzenia, zarządzenia, okólniki, aż po instrukcje (np. przeciwpożarowe), a także traktaty, umowy, porozumienia i konwencje międzynarodowe.

Wszystkie te formy piśmiennicze zawierają przepisy ustanawiające prawa i obowiązki obywateli i państw, czyli regulujące stosunki między nimi. Do tych celów służy specjalny zestaw środków językowych i stylistycznych, a w szczególności:

- nakazy i zakazy,
- oddziaływanie na wolę odbiorcy, a nie np. na uczucie,
- nakazy i zakazy formułowane są bezosobowo (bezosobowe formy czasownika),
- zwięzłość i ścisłość stylu (jednoznaczność),
- brak elementów emocjonalnych i obrazowych,
- posługiwanie się formami kategorycznymi,
- posługiwanie się stroną bierną,
- posługiwanie się gotowymi formułami (schematyczność i szablonowość pozwalające na sprawne i ściśle ujmowanie intencji),
- odindywidualizowanie języka (brak podmiotu – autora tekstu),
- stosowanie form trybu rozkazującego w różnych nakazach, hasłach i zaleceniach,
- stosowanie w funkcji trybu rozkaz. formy bezokolicznika b. stanowcz.,
- stosowanie kategorycznych form bezosobowych, wyrażających konieczność, obowiązek, prawo (należy, wolno, winien, powinien, ma obowiązek, musi),
- swoista terminologia.

Terminologię wymieniliśmy jako ostatnią, gdyż wymaga ona innego potraktowania niż pozostałe cechy stylu urzędowo-kancelaryjnego. Aby sobie uświadomić na czym polega odmienność tej również językowej cechy stylu tekstów prawnych, zajrzyjmy do "Informatora nauki polskiej". Przy wydziałach "Prawa i Administracji" z rubryki "Główne kierunki działalności naukowo-badawczej daje się wyekscerpować co najmniej następujące typy prawa:

prawo: administracyjne autorskie, bankowe, cywilne, gospodarcze, górnicze, finansowe, handlowe, inwestycyjne, konstytucyjne, karne, morskie

prawo: międzynarodowe handlowe, humanitarne, karne, prywatne, publiczne, umów międzynarodowych, patentowe, podatkowe, pracy, przewozowe, rodzinne, rolne, sądowe, ubezpieczeń społecznych, wynalazcze

prawo: kanoniczne, zakonne.

Po nazwie i adresie każdego wydziału zamieszczono informację, że mają one: "Uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego nauk prawnych". Oznacza to, że w zakresie każdego z wymienionych praw powstają teksty naukowe, zawierające właściwą dla danego prawa terminologię. Nie trzeba zatem być prawnikiem, aby stwierdzić, iż tyle jest terminologii prawniczych, ile wyróżniamy praw. Prawo bankowe od prawa morskiego różni nie tylko przedmiot, ale także terminologia. Ona to w połączeniu z wymienionymi cechami stylu urzędowo-kancelaryjnego (przepisy prawa) tworzy subjęzyk prawa lub prawny, a w połączeniu z cechami stylu naukowego (którym zajmujemy się w następnym odcinku) – subjęzyk prawniczy. Osobnym zagadnieniem jest to, w jakim zakresie terminologia prawa występuje w języku prawnym (przepisach), a w jakim – w języku prawniczym (tekstach naukowych). Kwestią tą będzie można zająć się szerzej dopiero po analizie stylu naukowego w dziedzinie nauk prawniczych. W tym miejscu zauważmy tylko, że w praktyce językowej nie wyspecjalizowały się znaczenia przymiotników "prawny" i "prawniczy", skoro z jednej strony nadaje się stopnie naukowe w zakresie "nauk prawnych", a nie prawniczych.

Przypisy

1. "Pisarze polscy o sztuce przekładu", 1440-1974. Wybrał testy, napisał wstęp i komentarze Edward Balcerzan. Poznań 1977.
2. "Z Tobą, więc ze Wszystkim. 222 arcydzieła angielskiej i amerykańskiej liryki religijnej". Wybór, przekład i opracowanie Stanisław Barańczak. Kraków 1992.
3. Stanisław Barańczak, "Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów". Poznań 1992.
4. Ryszard Matuszewski, "Polska literatura współczesna. Podręcznik pomocniczy dla kl. IV liceum ogólnokształcącego oraz dla kl. V techników i liceów zawodowych". Warszawa 1981, s. 251.
5. Halina Kurkowska, Stanisław Skorupka, "Stylistyka polska: Zarys". Warszawa 1959.
6. Stanisław Urbańczyk, "Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950)". Kraków 1993.
7. Olgierd Wojtasiewicz, "Wstęp do teorii tłumaczeń". ZNiO 1957.
8. "O sztuce tłumaczenia". ZNiO 1955; "Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia", Księga Druga, Ossolineum. Wrocław 1975.
9. A. Voellnagel, "Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych". Warszawa 1973.
10. Franciszek Grucza, "O zadaniach lingwistyki polskiej." (w:) Materiały i dokumenty, "Kongres Nauki Polskiej" 1. II, cz 1. Teresa Micewicz, "Zarys teorii przekładu". Warszawa 1971; Halina Dzierżanowska, "Przekład tekstów nieliterackich". Warszawa 1972.